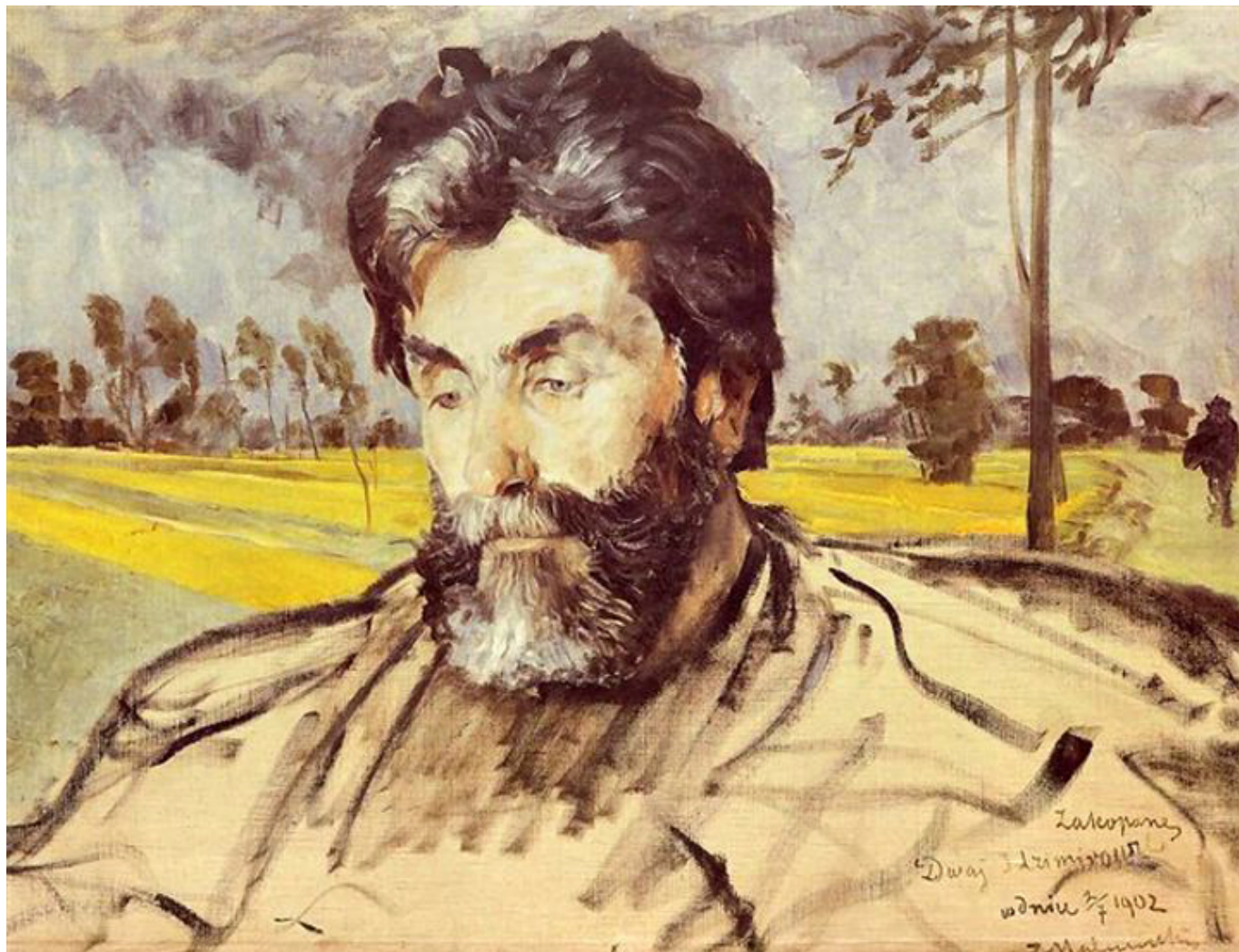


# Witkiewicz i „czapka Ziuka”



Jacek Malczewski - Portret Stanisława Witkiewicza 1902. Olej na płótnie. Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba”.

## **Włodzimierz Wójcik**

Wielekroć w sezonie wakacyjnym, udając się na Istrię, przejeżdżałem przez Lovran (miasteczko na półwyspie Istria w Chorwacji, red.) Wówczas ogarniało mnie prawdziwe wzruszenie. To właśnie w tej malowniczej nadmorskiej kuracyjnej miejscowości spędzał ostatnie lata życia Stanisław Witkiewicz, zmarły jesienią, 5 września 1915 roku, przeżywszy 64 lata. To tutaj w pierwszych latach XX wieku odwiedzał go Józef Piłsudski. Nic dziwnego, że między 6 sierpnia a 11 listopada przychodzi mi na myśl dwa nazwiska: wielkiego polskiego artysty Stanisława Witkiewicza i żołnierza Niepodległości, Józefa Piłsudskiego. Obydwaj byli przez całe

życie opętani Polską i polskością.

Jako malarz realista-impresjonista – po studiach w Petersburgu i Monachium – dokumentował na swoich płótnach głęboką miłość do polskiego morza i ukochanych tatrzańskich skał, swojskiego pejzażu wiejskiego, rolników w trudzie uprawiających ojczysty zagon. Portretował górali i działaczy podhalańskich, takich, jak Sabała-Krzepkowski czy Tytus Chałubiński. Wiele dzieł plastycznych poświęcił scenom z powstania 1863 roku. Był przednim krytykiem sztuki. W roku 1891 wydał drukiem wcześniej ogłaszane w „Wędrowcu” studia *Sztuka i krytyka u nas*. Napisał bardzo wartościowe monografie: Juliusza Kossaka, Aleksandra Gierymskiego i Jana Matejki. Osiadł w roku 1890 w Zakopanem. Stworzył w architekturze Podhala kierunek zwany „stylem zakopiańskim”. Według jego projektu powstała znana powszechnie willa „Pod Jedłami” Pawlikowskich, „Koliba”, „Łada”, „Korwinówka” oraz kaplica Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce. Oglądanie tych budowli stanowi wielką przyjemność. Emanuje z nich ciepło, poczucie bezpieczeństwa, swojszczyzna, harmonia.

Witkiewicz w pracy *Mickiewicz jako kolorysta* (1883) wskazywał na impresjonistyczne widzenie świata w pismach autora *Pana Tadeusza*. W szkicach i nowelach *Na przełęczy* (1891) oraz *Z Tatr* (1907) widać fascynację artysty pierwotnymi formami życia ludu na tle natury. Wychowany w kulcie powstania styczniowego, ukazując piękno ojczystej natury oraz wzbogacając polską kulturę, Witkiewicz manifestował swój szczerzy patriotyzm.

Nie przypadkowo tedy legendarny już spiskowiec Piłsudski, „Mieczysław” zwrócił się do Witkiewicza, z którym czuł się spokrewniony przez rodzinę matki i nazywał go Wujaszkiem. Zamierzał wyzyskać jego autorytet i jego talent na rzecz polskiego irredentyzmu. Piłsudski-Ziuk był przekonany o tym, że wolność kraju zdobywa się nie tylko szablą, ale także budowaniem w ludzkich duszach tęsknoty za wolnością. Sam przecież żył w orbicie ducha Juliusza Słowackiego. Pisarze i artyści w służbie narodu mieli budować poczucie polskiej tożsamości, budzić naród z uśpienia. Piłsudskiemu zależało na zjednaniu dla ruchu niepodległościowego Wyspiańskiego, Żeromskiego, Witkiewicza i im mentalnie podobnych. Witkiewicz cenił „Ziuka”, ale początkowo – w latach 1902-1903 – nie bardzo wierzył w skuteczność działania „ludzi podziemnych”. Po kolejnym kontakcie z Piłsudskim w 1909 powoli zmieniał swoje poglądy i zaczął

go wspierać, o czym świadczy korespondencja między nimi.

W rok po śmierci pisarza Polacy mogli przeczytać, będącą w obiegu czytelnictwem, skromną książeczkę Witkiewicza pod tytułem *Ostatnie słowa. Wyjątki z listów do siostry, sierpień 1914 - sierpień 1915*, którą ogłoszono drukiem w Piotrkowie w Wydawnictwie „Wiadomości Polskie”. Publikacja ze słowami wielkiego twórcy wypowiedzianymi niejako „zza grobu” bez wątpienia miała walory legendotwórcze w odniesieniu do Komendanta i jego legionowych „chłopców”. Te fragmenty listów Witkiewicza do siostry składały się w sumie na dość spójny wywód. Autor dzieła *Na przełęczy* zdecydowanie - we wspomnianych listach - piętnował wszelkie przejawy lojalizmu części naszego społeczeństwa w stosunku do zaborców i rozbiorców Polski. Skutecznym środkiem na te schorzenia narodowe jest - zdaniem pisarza - stworzenie zarodka sił zbrojnych. Kiedy jego zamysł zaczął się realizować, Witkiewicz powitał ten fakt entuzjastycznie.

*Strzelcy wprowadzają do historii na powrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną*

- pisał 21 sierpnia 1914 roku. 24 września dodawał:

*Żyjemy, jesteście i zajmujemy na powrót miejsce w historii, pod własnym imieniem - to jest życie - to najważniejsze.*

Do tematu walk legionowych bezustannie wracał. 4 grudnia wyznawał:

*Ludzie nędzni, upadli z wygniętym sumieniem polskim byli - nowym i szczęśliwym jest to odrodzenie, mało Ich - ALE SA, A zdawało się, że Ich nie będzie nigdy. Więc cieszcie się Nim!*

W roku następnym - 5 kwietnia 1915 - postawił kropkę nad „i”. Swoje poglądy wyraził całkiem jednoznacznie:

*Legiony są istotą polskiego życia i jakikolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie, takie jak ich, jest najdoskonalszym życiem polskim. Jest tą górną chwilą, o której marzył Mickiewicz.*



Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba”, fot pinterest.

Zdawał sobie sprawę z ważnej roli piśmiennictwa narodowego w propagowaniu idei walki o wolność. Uważał, że teksty literackie oraz pocztówki z obrazami o tematyce patriotycznej winny być przetrucane samolotami na linię frontu. Rozumiał siłę oddziaływania legendy literackiej i artystycznej współczesnych bohaterów narodowych na umysły rodaków. Legenda taka miewa - według niego - siłę większą, niż żelazny oręż, Cieszył się, że ogłoszone jego listy do siostry na coś się przydadają w procesie propagowania czynu legionowego. Żałował, że zakopiański Sabała już nie żyje. On swoim talentem gawędziarskim wzmocnił by legendę Piłsudskiego.

Według Witkiewicza Brygadier był fascynującym uosobieniem najszlachetniejszych cech narodu.

*Patrzę na czapkę Ziuka - pisał 13 sierpnia 1914 - i myślę o Nich wszystkich.*

Ubolewał, że - jako fizycznie słaby - nie może iść do okopów. Ale z wielkim zaangażowaniem - jako człowiek pióra - słał czyny żołnierskie. 7 listopada tegoż roku wyznawał:

*Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. [...] To jest właśnie człowiek, który był KONIECZNY, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny. Ach Ziuk!*

W ten jesienny wieczór (mój przyjaciel Florian Śmieja nazywa obecną porę roku bardzo pięknie: „PODZIM”) przeglądam z sentymentem nieco sfatygowany egzemplarz książki Witkiewicza z listami do siostry. Myślę z wielkim ciepłem o autorze *Ostatnich słów*. Na jego mogiłę na Pęksowym Brzyzku z pewnością spadają żółto-brązowe liście klonu. Podobna sceneria jest zapewne na cmentarzu na Rossie, gdzie widnieje płyta MATKA I SERCE SYNA. Myślę, że mogiły te symbolizują SŁOWO i CZYN. Z nich właśnie zrodziła się nasza Rzeczpospolita. Nie trzecia, czwarta, czy piąta. Ale jedna, jedyna...